№ 35. Kraków 12 Lutego. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

ad Nr. 522 praes.

Na wsparcie dotkniętych klęską powodzi, mieszkańców cyrkułu Tarnowskiego, nadesłane zostały dobroczynne składki, jakoto:

Od Rady gminnéj miasta Berna kwota złr. 29 xr. 40 m.k.
Od c. k. Starostwa obwodowego Detschizeńskiego . . . . . . „ 50 „ — „
Od c. k. Starostwa obwodowego Berneńskiego . . . . „ 65 „ 26²/₄

Szlachetnym dobroczyńcom oświadcza się niniejszém podziękowanie publiczne.

Kraków dnia 4go Lutego 1850.

Z c. k. Komisyi gubernialnéj.

---

ad Nr. 612. praes.

Dla mieszkańców cyrkułu Tarnowskiego, powodzią dotkniętych do dnia dzisiejszego, c. k. Komisya gubernialna otrzymała:

Od c. k. rządu obwod. w Bernie złr. 37 xr. 54 mk.
Od c. k. Starostwa ob. w Iglawie „ 30 „ 38 „
Od c. k. Starostwa obw. Trübau w Morawie . . . . „ 16 „ 48 „
Od c. k. Star. obw. Hohenstadt „ 157 „ 41 „
Od c. k. Star. obw. Neustadtl . „ 94 „ 14³/₄.

Za które dary c. k. Komisya gubernialna podziękowanie pblicznie wynurza.

Kraków dnia 9 Lutego 1850.

Lwów 1 lutego. Wyrokiem prawnym wydanym dnia 29go stycznia r. b. Rajmund Ziętarski, rodem z Dąbrowy, cyrkułu Tarnowskiego, 41 lat mający religii katolickiéj, bezżenny, dyurnista, skazany został za przekroczenie przepisów paszportowych na czternastodniowy areszt. Wyrok ten potwierdzony przez wyższą instancyę został dnia dzisiejszego ogłoszony i wykonany.

Z c. k. wojskowéj komisyi śledczéj sekcyi 2.

Czerniowce 26 stycznia. Wyrokiem sądu wojennego skazani zostali za zatajenie broni, następujący właściciele gruntów: Mikołaj Werenka i Piotr Panczuk obadwa z Lenkucza, następnie Żurawle i Iwan Bodnar obadwa z Straschy, nakoniec Jerzy Ziub, z Seletyna, wszyscy rodem z księstwa Bukowiny, a mianowicie pierwsi czteréj dla okoliczności łagodzących na czternastodniowy, zaś Jerzy Ziub ze względu na to, że się tego przekroczenia dopuścił jedynie w zamiarze kradzenia zwierzyny, na czterotygodniowy areszt w sztokhauzie w kajdanach; jakoż wyroki te potwierdzone w wyższéj instancyi, zostały po ogłoszeniu wykonane.

Z c. k. wojskowéj komisyi śledczéj sekcyi 3.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 7 lutego. J. K. W., książe Wilhelm Meklemburgsko-Szweryński, siostrzeniec N. Cesarzowéj, brat J. K. W. W. księcia panującego Meklemburgsko-Szweryńskiego, przybył zaonegdaj o godz. 1 po północy z Petersburga do Warszawy, w towarzystwie adjutanta swego. J. W. K. zajął mieszkanie w pałacu Belwederskim.

— N. Pan, w przychyleniu się do najpoddańszéj prośby wychodźca polskiego Apolinarego Duve, w Paryżu przebywającego, najmiłościwiéj zezwolić raczył na powrót jego do kraju, bez zwrócenia mu atoli skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— Radzca stanu Mikołaj Pawliszczew, pomocnik naczelnego prokuratora przy ogólném zebraniu departamentów warszawskich senatu rządzącego, mianowany został p. o. naczelnego prokuratora przy témże ogólném zebraniu.

NIEMCY.

Berlin 7 lutego. Dzisiejsze dzienniki zapełnione są dodatkowemi opisy odbytéj wczoraj uroczystości. Do podanego poprzednio sprawozdania wyjętego z Staats-Anzeigera, zamieszczamy kilka szczegółów odnoszących się do tegoż przedmiotu.

Mimo brzydkiéj pory na placu przed zamkiem i w Lustgarten, zebrało się nieco ludzi pod czas gdy w katedrze odbywała się kościelna uroczystość w obecności króla, książąt i jednéj części deputowanych. Deputowani, wyznania katolickiego w nielicznem gronie zebrali się w kościele św. Jadwigi. W katedrze król, księżniczka pruska i książęta, siedzieli w swojéj loży; krzesła deputowanych szły od ołtarza w głąb kościoła. Ministrowie i wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi a między nimi jenerał Wrangel znajdowali się także w kościele. O godzinie 10½ ukończyło się nabożeństwo, i cały orszak wyruszył na zamek. Powóz, w którém siedziała J. K. Mość z ks. Karolem, przyjęty był z okrzykami radości. Jenerał Wrangel z innemi jenerałami i oficerami sztabu szedł piechotą, podobnież deputowani. Na tém skończyła się publiczna uroczystość. Wojsko niewystąpiło wcale, tylko konstable i żandarmy pilnowali porządku. Podaliśmy wczoraj mowę królewską i opis uroczystości odbytéj na zamku. Po złożonéj przysiędze przez deputowanych obu Izb, prezes Izby pierwszéj Auerswald przystąpił do tronu i przemówił jak następuje:

„Głos narodu przez usta reprezentantów mówi do W. K. Mości. Nie często zdarzają się w historyi takie dnie, w których wolne uchwały zgadzają się z naturalném popędem człowieka do wolności, który uszlachetniając go uczy zarazem używać jéj w pokoju i ładzie. A przecie świetność korony nigdy nie wydawała się jaśniejszą, potęga królów swojéj mocy świadomszą i dzielniejszą jak w chwili, w któréj W. K. Mość wolna od cienia nawet przymusu, wyższą konieczność uznając, idzie za popędem ducha. Pomnąc na owe chmury brzemienne nieszczęściem które przeszły niedawno po gwiaździstem niebie Prus, chwila obecna radością patryotyczne serca napawa. Tak jest, dzięki opatrzności, że przedmiot dumy i miłości narodowéj: król pruski mógł powiedzieć do ludu: „Wasze życzenia są mojemi; w jedności jest moc.“ Dzięki, jakie najwyższéj istności dzisiaj cały naród składa, przepełnione są wyrazem wdzięczności i uczuć narodu dla Waszéj K. Mości. Uczucia te nie słowa dalsze, ale wierność nasza wypowie.“

Przy obiedzie król powstał i wniósł następny toast. „Panowie, jedno słowo ale dobre, podziękowanie ojczyzny przez usta króla. Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich.“ P. Auerswald odpowiedział znowu: podziękowanie narodu, przez usta jego reprezentantów. Po obiedzie król rozmawiał z kilkoma deputowanymi, między innemi przez ministra Manntenffla przywołał wice-prezydenta Izby drugiéj Simsona, a zapytawszy go o kilka szczegółów osobistych rzekł: Świat należy się odważnym. Trzymaj pan głowę prosto, a jeżli trzeba będzie dobrego przykładu, z mojéj strony niebraknie panu na nim.

W mieście dzień ten obchodzono jak zwyczajnie, chociaż we wszystkich kościołach odprawiano nabożeństwo, a nawet w wielkiéj synagodze. Gimnazya i szkoły były zamknięte, podobnież biura urzędowe i giełda. Magistrat o godzinie 9éj w stroju urzędowym obecny był na nabożeństwie w kościele ś. Mikołaja. Z jego grona jako też zgromadzenia miejskiego zebrano się razem na obiad; po szpitach rozdawano ubogim pożywienie a nawet pieniądze. Wieczorem miasto było słabo oświecone, ratusze świetnie illuminowane.

—Dnia 8 lutego. Izby pracują nader gorliwie i to nad najważniejszemi prawami organicznemi. Izba I w rannych i wieczornych posiedzeniach obraduje nad prawem rolniczem, i nie zadługo ukończy je. Izba II zajęta była rozprawami nad prawem o zabezpieczeniu osobistéj wolności. Przedwczoraj wysłano bardzo energiczną notę do gabinetu kopenhadzkiego, żądając wytłumaczenia mowy tronowéj, w któréj król Duński dość nieprzyjaźnie względem Prus a raczéj względem całych Niemiec się wyraża. Jedynie względy na krytyczne położenie sprawy wstrzymało gabinet od ostrzejszyoh środków, a mianowicie od zupełnego zerwania negocyacyi.

Od kilku dni chodzą tutaj wieści o niepokojach w Paryżu, a jak *Consiitutionnelles Blat* podaje przyszła nawet telegraficzna depesza do ambasadora francuskiego o zaszłych rozruchach i przywróceniu porządku w Paryżu.

† **Berlin 7 lutego.** Wczoraj więc konstytucya uroczyście zaprzysiężoną została przez króla i Izby; wczoraj Prussy wstąpiły do rzędu państw konstytucyjnych. Akt ten, jakkolwiek surowo sądzony jest przez współczesnych, i w ogóle mało kogo zadowalnia, zamyka przecież długą przeszłość, a otwiera podwoje do nowego politycznego życia. Lat 35 było potrzeba, od chwili kiedy Fryderyk Wilhelm III przyrzekł był ludowi swemu rząd reprezentacyjny, nim Prussy doczekały się spełnienia tego przyrzeczenia. Czas to długi. Owoc, który dojżrzał w roku 1815, dziś dopiero ma być pożywany. Czy tylko się nie przestał, czy nie zepsuł, czy zepsuty będzie się mógł stać pożywnym dla dzisiejszego pokolenia? Przyszłość to pokaże. Wszak trudno nie zauważyć, że dzieło to konstytucyjne przy wczorajszym chrzcie swoim nie było powitane i przyjęte oznakami wiary, nadziei i miłości. Król sam był zarazem chrzcicielem i ojcem chrzestnym. On sam nadał mu imię i namaszczył olejem swojéj wiary. Przysięgający posłowie byli tylko świadkami: niemo słuchający przemowy królewskiéj, która przypominała wyraźnie zagajenie sejmu stanów połączonych w 1847 roku Maxyma konstytucyjna: *Król panuje, lecz nie rządzi*, ogłoszoną została usty królewskiemi w słowach: *Król panuje i rządzi.* Akt przysięgi był ceremonialną formą, odbytą w murach zamku królewskiego, ale nie aktem zgody, pojednania i zaufania pomiędzy monarchą a narodem. Dla tego téż znaczenie jego całe zamarło w mowie królewskiéj; nie wyszło jak *dobra nowina* na ulice, pomiędzy lud. Tu codzienność nie dozwalała domyślać się znaczenia uroczystéj chwili. Naprożno usiłowano wmówić w mieszkańców, aby dzień ten obchodzili uroczyście. Mała tylko liczba oczekiwaniu odpowiedziała. Szkoły były zawieszone, ale uniwersytet był otwarty. — Żadnéj parady, żadnego strzelania z dział. Ale wieczorem miasto było oświecone! Oświecone? W mieście stołeczném, dziwić się trzeba, że tak mało znalazło się konstytucyjnego oświecenia. Dészcz cały dzień padał, jak przed 10 laty przy składaniu hołdu, jak przy zagajeniu sejmu stanów połączonych w roku 1847. Na ulicach żadnego tłoku ludzi, żadnego znaku radości. W lokalach publicznych pytano: dla czego książę pruski i syn jego nie byli przytomni przysiędze? czemu, dawno uwiadomieni, nie przyjechali? Przypominano słowa księcia pruskiego, wyrzeczone na sejmie stanów połączonych: „że żaden z panujących nie jest obowiązany i obowiązanym być nie może, dotrzymać obietnic swego poprzednika.“ Czyniono z tego różne wnioski i domysły — gdy nagle jak piorun spadła telegraficzna wiadomość z Paryża z d. 4 lutego, donosząc: „ze w mieście wielkie wzburzenie; że wycinanie drzew wolności znajduje opór na bulwarze St. Denis; że jenerał Lamoricière musiał uciekać; że krew już płynie, że wojsko idzie do boju — liczne tłumy zbierają się na ulicach.“— Zapewne prezydent policyi Carlier usiłuje wywołać tumult uliczny, aby Bonapartemu utorować drogę do korony przed 24 lutego, i sparaliżować ruch gotujący się w departamentach. Bądź co bądź cała uwaga wytężona dziś na Francyą, na Paryż. Zapomniano o przysiędze na konstytucyą.— Sejm w tym miesiącu się skończy. — Posłowie polscy dziś już się rozjechali. — Tymczasem w mieście sądzą dawnych deputowanych zgromadzenia narodowego, którzy uchwalili i wykonać usiłowali uchwałę, odmawiającą wypłaty podatków w końcu 1848 r. Proces ten obudza publiczną ciekawość, lud otacza sympatyą oskarżonych. Zapewne jednak mniéj oni będą szczęśliwi, jak kolega ich Waldeck.

Deklaracya posłów polskich przy złożeniu mandatów.

Zważywszy, że konstytucya, która ma być zaprzysiężona, ani polskiéj narodowości w ogóle, ani Księstwu Poznańskiemu w szczególności przynależnych praw nie zabezpiecza, i chociaż wyraźnie praw tych nie zaprzecza, mogłaby wszakże do wątpliwych następstw stać się powodem;

Zważywszy, że bez względu na to niezaprzeczenie, sama już w mowie będąca konstytucya, w moc art. 118 na nieprzewidziane zmiany jest wystawioną, przez co chooiaż wprawdzie niektóre opuszczenia w téj konstytucyi dopełnićby się dały, znowu z drugiéj strony odjęcie istniejących praw i odmówienie uzasadnionych jura quesita przypuścić można;

Zważywszy, że przesądzające milczenie konstytucyi co do praw W. Księstwa Poznańskiego w tym art. 118 konstytucyi, staje się bardzo wątpliwem, gdyż tenże sam artykuł zagraża poddać Wielkie Księstwo, choć bezpośrednio pod prawodaw czą władzę Związku niemieckiego;

Zważywszy nakoniec, że w obecnem położeniu, przystąpienie do zaprzysiężenia konstytucyi przez deputowanych W. Ks. Poznańskiego mogłoby być uważane nietylko za zrzeczenie się praw i prawnych wymagań pod względem ich kraju i narodowości, ale nawet za dobrowolne poddanie się pod konstytucyą Związku niemieckiego;

Z tych przeto powodów, niżéj podpisani deputowani, jako biorący czynny udział w rewizyi konstytucyi z czystego sumiennego uczucia, przysięgi téj wykonać nie mogą i dla tego niniejszém mandaty swoje składają.

Berlin 5 lutego 1850 rokn.

(podpisano w Izbie Iéj) Potworowski, Pilawski, Brodowski.
(w IIéj) Chiżyński, Cieszkowski, Grabowski, Janicki, Janiszewski, Łączyński, Palacz, Prusinowski, Stablewski, Wężyk, Żołtowski, Mar. Żołtowski Franciszek.

FRANCYA.

Paryż 3 lutego. Wczorajsze *Debaty* zamieściły artykuł o sprawie szwajcarskiéj, w którym dowodzą, że mimo staréj przyjaźni dwu narodów, Francya nie może bronić Szwajcaryi, jeżeli ta zechce u siebie zatrzymywać ludzi nienawistnych wszystkim niemal rządom europejskim. Z tego powodu poseł szwajcarski przesłał temuż dziennikowi następną komunikacyą.

„Wczorajszy numer *Debatów* traktuje sprawę szwajcarską w artykule, który przez swoję wagę wymagałby kilku kolumn rozbioru; zamiast tego, zechce w swéj bezstronności przyjąć niektóre proste i krótkie uwagi.

„Według tego artykułu Szwajcarya miała się stać schronieniem wszystkich ludzi, którzy potrafili umknąć przed surowością praw swego kraju.

Zapomniano, że Francya obecnie nawet nieodmawia

gościnności wielkiéj liczbie wychodźców włoskich i niemieckich, z których znaczna część wypędzona została z Szwajcaryi, że Piemont sto razy więcéj ma emigrantów niżeli Szwajcarya, że francuzcy wychodźcy są w Belgii a szczególniéj w Londynie o 8 godzin od Paryża, że ze znakomitszych Francuzów którzy się schronili w Szwajcaryi, są tylko Pyat i Boichot, którzy wspólnie z kolegami wydaleni są na 12 mil od granicy, i że najmniejszy dowiedziony zamiar zamieszania spokojności Francyi pociągnąłby za sobą natychmiastowe ich wygnanie.

„Redaktor artykułu zapomniał, czy też nie wie o tém, że rada federacyjna dobrowolnie nakazała wydalić się wszystkim wychodźcom, którzy byli naczelnikami wojskowemi lub cywilnemi, albo którzy nadużyli gościnności doznanéj w Szwajcaryi.

„W moc tego postanowienia wydaleni zostali pp. Struve, Heinzen, Mierosławski, Raveaux, Siegel, Willich, Blenker, Brentano, Dolle, Metternich i wielu innych, obecnie po większéj części znajdujących się w Stanach Zjednoczonych.

„Nadto liczba wychodźców z 11,000 zmniejszoną została do 1,500, licząc już w to 150 Polaków, których Francya przyjąć niechciała.

„Utrzymują, że dla tych wychodźców Austrya musi utrzymywać na stopie wojennéj 600,000 wojska, a Prusy 490,000 i że dla nich także trwa stan oblężenia w 5 departamentach francuzkich.

„Lecz z drugiéj strony utrzymują także, że zupełne usunięcie wychodźcow, nie wywołałoby rozpuszczenia ani jednego pułku.

„Czyż to jest wina wychodźców, że Włochy jęczą pod panowaniem Austryi, że Węgry, Czechy, Wiedeń, Berlin i Drezno powstało?

„Czyż wydalenie kilku wychodźców zabroniłoby poczciwym Niemcom marzyć o demokracyi socyalnéj lub cesarstwie, któreby wszystkie plemiona niemieckie ogarnęło?

„Godzisz się szukać w tém samém przyczyny straszliwego powstania czerwcowego z roku 1848 w Paryżu i 13 czerwca w Paryżu i Lyonie?

„Jeżeli kilku Francuzów przeniesie się z Lozanny do Londynu, czyż w tém ma być rękojmia spokojności dla Lyonu. Nie można przypuścić, aby ktoś bezstronny chciał odpowiedzieć twierdząco:

„*Dzisiaj w Europie Szwajcarya jest siedliskiem choroby, zkąd powszechne rozchodzi się zapalenie.*

„Faktem jest, że przeszło od dwóch lat to jest od chwili, w któréj dyplomacya Szwajcaryą w spokojności zostawiła, w żadnym kraju w Europie nie było tyle porządku; w pośród rewolucyj, które ją do koła otaczały, była spokojną i obojętną; odepchnęła od siebie wszystkie podszepty Lamartina i Karola Alberta, mające na celu zniszczyć neutralność zaręczoną jéj w wspólnym interessie. Korzystając z błogiego wpływu swoich nowych instytucyj federalnych, zajmuje się wyłącznie ulepszeniami wewnętrznemi, dróg, kolei żelaznych, instytucyi wojskowéj, reformy systemu menniczego itp.

„Faktem jest również że właśnie w Szwajcaryi socyalizm najmniéj liczy zwolenników, dzięki jéj instytucyom i rozsądkowi narodu.

„Czegóż żąda Szwajcarya? Pokoju, nic więcéj tylko pokoju. Szczérze połączy się z życzeniami rządów, dla uniknienia nowego powstania, bo dla niéj jestto najpewniejszy środek uwolnienia się od ciężaru niezbyt przyjemnego, emigrantów wszelkiéj barwy.

„Zresztą Szwajcarya gotowa jest usunąć wszystkich, którzyby nadużywając doznawanéj gościnności, byli dla państw sąsiednich powodem słusznego niepokoju. Wszystkie stósowne uwagi w tym duchu przychylnie będą przyjęte. Szwajcarya szanuje względy, jakie państwa wzajemnie sobie winny, wie, co się od niéj należy Francyi, ale noty mniéj więcéj ostre, groźby mniéj więcéj wyraźne, spodziewanego celu chybiają. Paryż 3 lutego.

Czytelnicy znając stanowisko *Debatów*, łatwo się domyśleć mogą odpowiedzi, jaką dziennik ten na notę powyższą zamieszcza. W poprzednich numerach podaliśmy wyjątki z ważniejszych organów francuzkich, dzisiaj znajdujemy w *Times* następujący artykuł o sprawie szwajcarskiéj. Wyłożywszy historyą zabiegów rewolucyjnych, których Szwajcarya ma być teatrem, i niebezpieczeństwa grożące ztąd Europie, tak się daléj ten dziennik wyraża:

„Znaglone temi okolicznościami Austrya i Prusy, zażądały uroczyście od rządu federacyjnego wygnania wychodźców rewolucyjnych, którzy nieprzestają siać nieukontentowania w prowincyach sąsiednich; zarazem mocarstwa te oświadczyły stanowczo, że gotowe są chwycić się wszelkich środków, dla pozyskania natychmiastowego zadośćuczynienia w interesie własnego bezpieczeństwa. Według autentycznych informacyj możemy sądzić, że mocarstwa niemieckie postanowiły polityce swojéj zapewnić tryumf. I rzeczywiście, jeźli zważymy ogrom sił jakie Prusy i Austrya mają teraz do rozporządzenia, sił zwiększających się codziennie, zrozumiemy łatwo, że nie dozwolą stronnikom rewolucyjnym pozyskać dawniejszy wpływ w kraju, który im na lądzie stałym służy za ostatnie schronienie. Przestraszony tymi reklamacyami rząd federacyjny nie mogąc zaprzeczyć istocie złego, ani go oddalić, nie chcąc się opierać, a będąc za słabym aby módz usłuchać, udał się do gabinetu francuzkiego z zapytaniem, co Ludwik Napoleon zamyśla zrobić w razie najazdu Szwajcaryi. Z drugiéj strony rządy niemieckie, pragnąc wciągnąć do swojéj polityki prezydenta Rzpltéj i połączonym działaniem usunąć wszelki pozór zaczepki Francyi, wezwały Ludwika Napoleona, aby złączył z niemi swoją reklamacyą i wziął udział w dalszych następnościach. Tak więc Szwajcarya i Niemcy oblegają naczelnika Rzpltéj francuzkiéj, aby go skłonić do oświadczenia się za jedną lub drugą stroną. Kwestya ta dla niego jest jedną z najdelikatniejszych, jaką dotychczas miał do rozwiązania.

„Neutralność i niepodległość Szwajcaryi dla żadnego kraju nie jest tak ważną, jak dla Francyi. i nikogo osobiście tak nie wiąże, jak Ludwika Napoleona. Kiedy ostatnią razą granice szwajcarskie zagrożone były przez armie sąsiedzkie, on był wygnańcem i rewolucyonistą. Rząd francuzki domagał się jego wygnania, a gdy niepodległość szwajcarska była w niebezpieczeństwie, nieliczni mieszkańcy kantonów oświadczyli się w gotowości jéj bronienia.

„Z drugiéj strony stronnictwo radykalne w kantonach nadużywa władzy, którą opanowało środkami gwałtownemi i samowolnemi w r. 1847. Ze wszystkich krajów sąsiednich Francya najbardziéj jest zagrożona, a bardzo być może że za kilka tygodni dowiemy się o nowych niepokojach wywołanych za wpływem i zachętą emissaryuszów z nad granic szwajcarskich.

„Zasada, która może uprawnić interwencyą, jest ta sama która skłoniła do wyprawy rzymskiéj, ale tutaj niebezpieczenstwo dla Francyi jest daleko bliższe i większe. Gdyby Prusy weszły od północy, Austrya zaś z Voralbergu lub od wschodu, niepodobna aby Francya zajmowała bierne stanowisko; trudno jéj będzie działać z mocarstwami sprzymierzonemi, najniebezpieczniéj występować przeciw nim.“

Paryż 4 lutego. Wyprawa prefekta policyi na drzewa wolności, sprowadziła nareszcie to, co wszyscy przewidywali, tojest rozruch, który szczęściem skończył się na drobnych zatargach tegoż samego jeszcze dnia. Podajemy z dzienników wieczornych następne szczegóły o niespokojnościach, które się wydarzyły w Quartier Saint Martin.

Czytamy w *La Patrie* i *Evénement*: *Godzina* $4^1/_2$ *wieczorem.* Daje się spostrzegać niezwykły ruch w Quartier Saint Martin, z powodu drzewa wolności, które robotnicy ubrali we wstęgi czerwone, z głową rzeczypospolitéj i czapką frygijską. Przyszło już do zajścia między osobami otaczającemi to drzewo, a policyantami krzątającemi się około zgromadzonych tłumów. Jeden z nich uderzony silnie, dobył szpady i ranił mocno napastnika.

Godzina 5ta. Jenerał Lamoriciére, który się znajdował namiejscu, wepchnięty w środek przez tłum, znajdował się w wielkim niebespieczeństwie; grożono mu śmiercią, zmuszano do wołania: *Niech żyje Rzeczpospolita.* Jenerał uniknął zaledwie niebespieczeństwa poświęceniem dwóch młodzieńców, którzy wziąwszy go pod ręce, wprowadzili na bulwary św. Dyonizego.

Godzina $5^3/_4$. Jenerał wchodzi w téj chwili do sali posiedzeń, uciekłszy bez kapelusza na koniu. Posiedzenie zawieszone.

La Patrie podaje, że niespokojność poczęła się od chwili, kiedy brukarze źwieźli kamienie na plac narodowy Saint Martin, dla naprawy drogi. Robotnicy mniemali, iż to są ajenci policyjni, mający zamiar ściąć drzewo; zebrało się więc natychmiast liczne zgromadzenie; tłumy uzbrojone na prędce w pałki, oczekiwały policyantów, którzy przyszli niezadługo dla rozpędzenia i oczyszczenia ulicy. Z okien rzucano na nich kamienie, jeden ciężko raniony.

Wieczorem o godzinie 11éj bulwary, ulica Saint Martin i poboczne były już oczyszczone z tłumów. Wszystko zdawało się wracać do spokojności, ale mnóstwo osób aresztowano. Ajenci policyjni użyli nowego sposobu, który przynosi zaszczyt przebiegłości wynalazcy. Bielą ręce kredą i rzucają się w tłum, uderzając na lewo i na prawo wszystkich, których koło siebie spotykają. Łatwo się domyśleć, że dotknięty raz, ucieka czémprędzéj, ale z zadziwieniem spotyka nowego ajenta, który ujrzawszy na plecach znak biały, bierze go za kołnierz i prowadzi do aresztu.

Dzienniki marzące nieustannie o zamachu prezydenta, podejrzywają jego stronników, iż chcieli wywołać zamieszanie i korzystając z przestrachu przyprowadzić do skutku ulubiony swój plan. Podejrzenie to widocznie jest płonne, wszelako naczelnicy stronnictwa demokratycznego ostrzegają lud, ażeby się nie mieszał w żadne zatargi i niewierzył fałszywym alarmom. Wieczorem miało być zgromadzenie redaktorów opozycyjnych, na którem postanowiono uchwalić oświadczenie, że jedni tylko nieprzyjaciele wolności pragną rozruchu, że lud ma w swojém ręku najstraszliwszą broń, tojest protestacyą w nowych wyborach. Z tego powodu *Presse* umieszcza piękny artykuł, który tutaj podajemy; „Cierpliwości! cierpliwości! Słyszymy z wielu stron, że sumienie narodu zaledwo stłumić może oburzenie. Pojmujemy to bardzo dobrze. Ale témbardziéj ze wszystkich sił wołamy, ażeby czekać spokojnie dopóki nie uderzy godzina wyborów. Jakkolwiek działa władza wykonawcza i większość ministeryalna, niechaj działa. Łatwiéj ich potém będzie osądzić po ich dziełach.

„Chociaż dziennikarstwo tak mało już ma wolności, będzie jéj zawsze miało dosyć dla wykazania rządowi błędów, kiedy przyjdzie zażądać rachunku. Będzie to dzień, w którym wybory powszechne w wszechwładzy swojéj wystąpią.

„Cierpliwości! cierpliwości!

„Dwadzieścia-dziewięć nowych wyborów nastąpi.

„W maju r. 1852 odbędą się ogólne wybory. Czemże są dwa lata w życiu narodu—ledwo tém, czém dwie sekundy w życiu człowieka.

„Zatém cierpliwości! cierpliwości!

„Czas stracony dla rządu, dla Francyi niejest straconym. Czas ten płaci doświadczeniem.

„Myśli dojrzewają, błędy wychodzą na wierzch, mgły znikają, niemoc się wyjaśnia, maski spadają z twarzy, charaktery się próbują, zakłady wzajem mieniają, jedni się rozdzielają i słabieją nieudolnością zasad, drudzy się łączą i mocnieją jednością celu.

„Im więcéj w r. 1848 siano kłamliwych obietnic i złudzeń, tém więcéj w r. 1852 będzie zbawiennéj nieufności i poważnéj rękojmi.

„Wszystko się przyda, nawet cynizm apostazyi; on dzielnym jest bodźcem, bo uprawia opinią jako wapno ziemię.

„Zatém cierpliwości! cierpliwości!

„Niema potrzeby się bać, aby próba niebyła za długą, raczéj aby niebyła za krótką!

„W próbie wyborów powszechnych dobrze jest wiedzieć, dokąd zajść może samowolność.

„Pożyteczna jest sprawdzić niemoc.

„Pożyteczna jest przesiać przez sito wszystkie tradycye pokryte kurzem przeszłości.

„Pożyteczna jest w obradach sprawdzić zasady, za któremi korzystnie mówi przyszłość.

„Pożyteczna jest nakoniec, ażeby światło padło na ludzi i rzeczy.

„Na to wszystko trzeba czasu.

„Zatém cierpliwości! cierpliwości!

„Choćby prezydent Rzeczypospolitéj zapomniał przysięgi, mowy, uroczyście ponawianych deklaracyi; chociażby pod imieniem Cesarstwa lub inném imieniem zagarnął najwyższą władzę, niechaj co chce robi najspokojniéj. Próba przezto nie skróci się ani nieutrudni. A niepotrwa trzech miesięcy!

„Zatém cierpliwości! cierpliwości!

„Bądźmy najmocniéj przekonani, że naród, od którego co rok trzeba żądać półtora tysiąca milionów, niepowinien lękać się zamachu na swoje prawa. Najdzielniejszą rękojmią jego wolności, jest straszliwy ciężar budżetu.

„Zatém cierpliwości! cierpliwości!“

— Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego nie było już tak spokojne, jak w ostatnich dniach. Powodem niesnaski stała się mowa p. Larochejacquelin, o projekcie sprzedaży dóbr dawniejszéj listy cywilnéj i wyjęcia z pod tego prawa własności prywatnych księcia Aumale i Joinville. Mowca nie sprzeciwiał się bynajmniéj temu słusznemu rozporządzeniu, ale dotknął nieszczęśliwie smutnego wspomnienia, które natychmiast głośne wywołało pornszenie. Wspomnienie to dotyczyło się śmierci tragicznéj księcia Bourbon. P. Larochejacquelin przypomniał, że testament księcia zamieszczał legat wyznaczający 100,000 fr. rocznego dochodu jednemu z synów dawniejszego towarzysza broni. Żalił się że legatu tego niedopełniono, uskarżał się gorzko w imieniu księcia Bourbon, *tak niegodnie*, dodał, *oskarżonego o mniemane samobójstwo.* Słowo to wywołało takie zamięszanie w większości, że łatwo było pojąć, jak to jéj połączenie jest wątłem i jedynie niemocą i postrachem zdziałaném.

Zaburzenia zaszłe w Paryżu były powodem interpelacyi pana Lagrange, który oskarżał władzę, iż nierozsądnie wywołuje rozruchy. Po krótkiéj odpowiedzi ministra sprawiedliwości, p. Ferdynand de Lasteyrie dotknął bliższych faktów, domagając się, aby rząd potępiając postępowanie prefekta policyi, uczynił zadość słusznemu oburzeniu opinii publicznéj. Żaden minister nie odpowiedział panu de Lasteyrie, i posiedzenie skończyło się na téj energicznéj protestacyi.

Dzienniki większości prowadzą z soba zaciętą wojnę z powodu nowego związku ulicy Taitbout; polemika ta wykazuje, że utworzenie wspomnianego koła parlamentarnego, jest wypadkiem zupełnego zwaśnienia członków większości.

Sprawa szwajcarska zajmuje ciągle uwagę publiczną. Oto są wieści które w tym względzie biegały po Paryżu. Ministeryum na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem Bonapartego, zastanawiało się podobno nad kierunkiem polityki, jakiéj trzymać się ma rząd francuzki w téj sprawie, lecz co uradzono nie wiemy. Słychać że prezydent Rzpltéj w liście do je-

nerała Dufour, oświadczył, że Francya połączy się z mocarstwami północnemi, jeżeli rząd federacyjny nie uczyni zadość jéj reklamacyom. Jenerał Dufour miał odpowiedzieć, że Szwajcarya zrobi wszystko, czego od niéj wymaga sprawiedliwość. Mówiono także że armia francuzka ma być ściągnięta nad granicę szwajcarską pod dowództwem jenerała Schramma.

O sprawie greckiéj nic stanowczego. Powiadają, że lord Normanby zapewnił rząd francuzki o zamiarach Anglii względem Grecyi. Dziennik *Napoleon* sądzi, że ambassador angielski przekroczył swoje instrukcye, bo nie może pojąć jakby ministeryum St. James poważyło się na tak gwałtowny krok w obec floty francuzkiéj na wschodzie, nie uwiadomiwszy poprzednio gabinetu paryzkiego.

ANGLIA.

(Koniec posiedzenia Izby wyższéj z d. 31 stycz.) Lord Stradbrooke wnosi następującą poprawkę:

„Musimy z żalem przedstawić W. K. Mości, że w znacznéj części królestwa, a szczególniéj téż w Irlandyi, rozmaite klasy poddanych W. K. Mości, których interesa związane są z uprawą gruntu, znajdują się w okropnéj nędzy, co według nas jest skutkiem świeżych ustaw, łącznie z ciężarem miejscowych podatków.“ Wniosek ten popierają hr. Desard, ks. Richmond i hr. Winchelsea; zbijają go zaś hr. Granville, lord Brougham, który przytacza przykład Francyi i innych krajów, gdzie system protekcyi daleko gorsze wywiera skutki. Lord Stanley rozbiera po szczególe wszystkie paragrafy adresu, a o części politycznéj tak się wyraża: „Powiedziano w mowie tronowéj, że J. K. Mość znajduje się ciągle w pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi. O ile pamięcią zasięgnąć mogę, we wszystkich mowach tronowych oznaczano zawsze dokładnie, na jakim stopniu znajdują się nasze stosunki z zagranicą. Mówiono zazwyczaj, że panujący otrzymał od mocarstw zagranicznych zapewnienia szczeréj przyjaźni. Dzisiaj Jéj K. Mość donosi nam wprawdzie, że nieprowadzimy wojny z Francyą lub Hiszpanią, z Rosyą, albo Austryą, ale czy ministrowie nie chcieliby nam powiedzieć, jaki to jest stopień naszéj przyjaźni z Austryą albo Rosyą. Słyszę z radością, że cieszymy się dobrodziejstwy pokoju, ale wolałbym aby ministrowie Jéj K. Mości mogli nam powiedzieć (bo powiedzieliby nam gdyby mogli), iż ze wszystkiemi wielkiemi narodami stałego lądu kraj nasz w najprzyjaźniejszych stosunkach zostaje.

„Spodziewam się, że Izba dowie się bliższych szczegółów co do nieporozumień zaszłych między cesarstwem Rosyjskiem i Austryackiem, a Turcyą. Jeżeli, jak słowa są mowy tronowéj, bliższe wytłumaczenie usunęło niebezpieczeństwo wyniknąć mogące z zerwania między rządami cesarskiemi a Portą, zdaje się więc, że niebyło koniecznéj potrzeby, aby rządy angielski i francuski interweniowały dla przyjaznego załatwienia sporu. Niewiem jakie były instrukcye dane, czy to naszemu pełnomocnikowi, czy też komu innemu, dla ugodzenia sprzeczki w sposób odpowiedni interesom i godności Porty, ale mam nadzieję, że Izba dokumenta te będzie miała sobie udzielone.

„Jest jeszcze punkt, o którym sądziłem, że go dotknie mowa tronowa. Rzplta francuzka wysłała nieznaczną siłę do Włoch, która następnie zwiększoną została, dla oblężenia Rzymu, a dzisiaj armia ta zajmuje jeszcze stolicę Rzym; wschodnie prowincye państwa Papieskiego trzymają Austryacy, zachodnie Francuzi. Przekonany jestem, że Francya i Austrya działają zgodnie, że niema ztąd obawy lub niebezpieczeństwa wojny; ale Anglia nie może z zupełną obojętnością patrzeć, aby Włochy bez powodu usprawiedliwiającego podobną okupacyą zajęte były przez armie cudzoziemskie i to przez 8 lub 10 miesięcy. Szlachetny margrabia (lord Lansdowne) powiedział nam zeszłego roku, jako rząd francuzki przesłał mu zapewnienie, iż wojska francuzkie wrócą natychmiast, skoro dopełnią podwójnego celu, to jest przywrócenia pokoju i powrotu Ojca ś.; sądziłem więc, że Rząd J. K. Mości wskaże nam przynajmniéj czas, kiedy będzie mógł ustać stan rzeczy tak anormalny.“

Lord Lansdowne zabrał następnie głos, lecz nie wspomniawszy ani słowa o Włochach, mówi tylko o kwestyi tureckiéj: „Jakakolwiek jest opinia szlachetnego lorda o paragrafie mowie tronowéj, gdzie rzecz była o stosunkach J. K. Mości z zagranicznemi mocarstwami, mogę zaręczyć, że słowo *przyjaźni* dobrze jest użyte. Chociaż mogłoby się zdawać, że Rosya tworzy tu wyjątek, mogę przecież zapewnić szlachetnego lorda i Izbę, że zupełne porozumienie panuje między dwoma krajami. Przyjazna interwencya Anglii miała na celu utrzymanie pokoju na wschodzie Europy, zastrzeżenia nietykalności i honoru Porty, dawnego naszego sprzymierzeńca i pod tym względem sądzę, iż rząd Jéj K. Mości ma sobie czego winszować.

Po ukończeniu mowy przystąpiono do głosowania; wniosek lorda Stradbrooke odrzucono większością 152 pozeciw 103 i adres przyjęto nierozdzielnie.

Izba niższa (koniec posiedzenia z d. 31 stycznia).

Po mowie Sir James Duke odczytano adres.

Sir John Trollope chce dołożyć kilka słów do adresu; wierzy on istotnie w obecny upadek rolnictwa i sądzi, że pomyślność, o któréj wspomina mowa tronowa nie rozciąga się do interesów rolniczych, z wyjątkiem jednego artykułu t. j. wełny. Wśród oklasków swoich zwolenników dodaje on, że musi się użalić na tę obojętność dla interesów rolniczych i że zamiast litości wolałby pomocy. W odpowiedzi na kilka uwag Villiersa, mówi o stosunkach właścicieli z dzierżawcami, o różnicy uprawy ziemi w Szkocyi i w dobrach koronnych w Anglii i t. d. Wnosi więc ażeby dodać w adresie, że upadek rolnictwa pochodzi z nowych praw i grozi, że niedługo będzie deficit w dochodach. Półk. Chatterton popiera ten wniosek. Kilku jeszcze mowców przemawia, poczem lord John Russel zapytuje Izbę, czy myśli skończyć jutro rozprawy. Naczelnik oppozycyi d' Israeli nie chce dać takiéj obietnicy, bo doświadczenie pokazało, że sam lord nie mógł częstokroć dotrzymać danego w tym względzie słowa. Posiedzenie zakończone o $12\frac{1}{4}$ w nocy.

Posiedzenie z d. 1 lutego.

P. Hume donosi, że będzie domagał się w poniedziałek okazania papierów dotyczących odmówienia pobytu na wyspie Malcie, przez gubernatora téj wyspy wychodźcom włoskim, oraz dokumentów odnoszących się do rzezi na wyspie Borneo.

P. d' Israeli: Mówca streszcza wszystkie dowody, które w ciągu dyskusyi za i przeciw kładziono i zwraca uwagę na sprzeczność, w jaką popadli obrońcy adresu i wolności handlowéj. Przychodzi nareszcie do dowodu, który kładzono po wielekroć, że zniżenie ceny podatków żywności, zmniejszyło pauperyzm w Anglii. „Każą nam winszować, mówi on, królowéj wzrostu pomyślności powszechnéj i zmniejszenia się nędzy, ale czyż my nieznamy stanu okręgów rolniczych, czyż nie wiemy, że w chwili upadku handlowego, fabrykanci nie dają pracy robotnikom i zmniejszają przez to ciężary ich gniotące, kiedy tymczasem właściciele gruntowi z wolna tylko mogą usunąć ręce robotników, których opłacić nie są wstanie. Smiało utrzymuję, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy pracowano w polu mniéj o piątą część, niż zazwyczaj. Praca zaszczytna dla tych, którzy ją opłacają, ale nie płodna dla ekonomii politycznéj, jak ją pojmują nasi przeciwnicy. Zapewne w krajach rolniczych nędza wywiera powolniejsze skutki, niżeli w krajach rękodzielniczych, lecz pierwsza jeżeli nie łatwo daje się spostrzegać, nie łatwo da się też usunąć. To naprowadza na wniosek, że rząd przyznaje się sam do upadku naszego rolnictwa i przyczyn jakie go sprowadziły, nie może ukryć, iż opłaty ciążące na własności nie mało tego stanu opłakanego okazały się przyczyną, a kiedy na ławkach tych podniósł się głos, że żadnéj niema różnicy między ziemią a wszelką inną własnością, że ziemia jest tylko *pierwszym surowym materyałem*, przyklaskiwano temu wyrażeniu i uczczono jako artykuł wiary nowego katechizmu politycznego. A więc zapytuję tych panów, jeżeli ziemia jest *pierwszym materyałem produkcyjnym* dla czegóż ją uciskacie, dlaczego wykluczacie ją z pod panowania zasad ekonomicznych, wspólnych wszystkim innym rodzajom pracy. Jeżeli ziemia jest pierwszym materyałem, dla czegóż fabrykant zboża innym ulega przepisom, aniżeli fabrykant wyrobów jedwabnych, dla czego wkładacie ciężary na ten *materyał*, który wedle wyrażenia jednego z mistrzów naszéj szkoły jest ową wielką, główną, pierwotną sprężyną przemysłu narodowego.

Tutaj się wiąże kwestya podatku na ubogich, na kościoły i t. d. bo sprawa ta szersza jest i bardziéj powiązana jak sądzicie.

Dla każdego obywatela angielskiego, ziemia służy za życia i pośmierci. Jeżeli jest biednym, przysyłają mu doktora parafialnego, którego opłaca ziemia to jest *materyał pierwotny*. *Ona* opłaca księdza, który pisze jego metrykę, *ona* udziela mu pomocy, a jeśli dostanie pomięszania zmysłów, *ona* utrzymuje go w domu szalonych, jeźli stanie się zbrodniarzem *ona* opłaca architekta, który wybudował dla niego więzienie. Jestże jakie z praw politycznych służące obywatelowi angielskiemu, któregoby mógł używać bez opłaty ciężącéj na gruncie. Jeżeli jesteś przysięgłym, ziemia ponosi koszta utrzymania tego sądu, jeżeli jesteś elektorem, ziemia zaspokaja potrzebne wydatki. Jakże więc chcecie pogodzić te sprzeczności w waszych zasadach, które nie trudno było mi wykazać. Według mnie rolnik ma dwa prawa niezaprzeczone: 1) może żądać aby go umieszczono na tém samém stanowisku, jak wszystkich innych poddanym J. K. Mości, 2) może żądać aby mu w kraju przyznano też same prawa jakich rolnik cudzoziemski używa. Zarzucacie nam, że stajemy w obronie interesu prywatnego, że chodzi tylko o właścicieli i dzierżawców gruntowych, zgoda, ale w wielkiéj Brytanii jest 250,000 właścicieli a 700,000 dzierżawców; porachujcie teraz wszystkie rodziny tych właścicieli i dzierżawców, a otrzymacie summę kilku milionową.

I wy przyzwalacie na to, aby tyle milionów ludzi cierpiało taką nędzę, doradzacie nawet królowéj, aby z szyderstwem i urąganiem spoglądała na ten stan okropny. Powiedzieliście, iż żądają od was, abyście sami się potępili, abyście odwołali prawa przez was uchwalone, abyście się przyznali do wielkiego błędu. Inaczéj się rzecz ma. My tylko żądamy, abyście chcieli ujrzeć cierpienia większéj części kraju, cierpienia wywołane waszemi prawami; chcemy tylko, abyście oświadczyli królowéj, że zbadaliście przyczyny tego nieszczęścia, a dla nieszczęśliwych macie sympatyą. A wy dumni z przypadkowéj większości, dumni z połączenia się trzech stronnictw związanych ambicyą, nie macie ani litości dla nieszczęśliwych, ani sprawiedliwości dla waszych ziomków. Na szczęście żyjemy w czasie, w którym głos prawdy nie ginie bezowocnie, w którym zasady sprawiedliwości powszechnéj stanowią podstawę uchwał sejmowych. Dla tego też macie dwie rzeczy do wyboru, albo przywrócić system handlowy korzystny dla przemysłu przez was reprezentowanego, albo też w postępowaniu waszém, w zasadzie nowego systematu dojść do ostatnich, najstraszliwszych wyników.

Lord John Russel. „Szanowny mówca, którego słuchaliśmy przed chwilą, żądał, aby starano się dokładnie ocenić jego widoki; niechcąc ich przekręcać oświadczam, że nie mogę z nich utworzyć sobie całkowitego pojęcia. P. Trollope, podając swój wniosek, powiedział nam czego chce: nowego przeglądu ostatnich uchwał; ale pan d'Israuli zupełnie inaczéj myśl swoją tłómaczył. P. Trollope powiedział nam wyraźnie, nie potrzebujemy waszych litości, ani waszych sympatyi, chcemy tylko sprawiedliwości i środków mogących przynieść ulgę. Po nim wystąpił p. d'Israeli. Wiecie panowie co się stało w wyższéj Izbie, co powiedział jeden bardzo poważny człowiek. Wyznał otwarcie, że chce obalić dzisiejsze ministeryum, utworzyć nowe, rozwiązać Izbę i od nowego parlamentu pozyskać przywrócenie protekcyi. Mniemałem, że szanowni moi przeciwnicy w tych słowach położą kwestyą, i że będziemy wiedzieli na co mamy wotować, czyli na przywrócenie protekcyi, czy też na utrzymanie obecnego prawodawstwa. Pan d'Israeli zabiera głos i prosi nas, abyśmy się nieomylili co do jego zasad, sam zaś otacza się taką mgłą nieprzejrzystą, tak ciemno się tłómaczy, że niepodobną mi było pojąć czego chce. Teraz więc przedstawię szanownemu mówcy i jego stronnikom, że są dwa sposoby kładzenia kwestyi, a oba równie stósowne i konstytucyjne. Z jednéj strony członkowie parlamentu mogą powiedzieć: „Nie podzielamy wszystkich wyrażeń adresu, sądzimy, że nie na jedném miejscu można było rzecz energiczniéj wypowiedzieć; cieszycie się z pomyślności jednych, a nie okazujecie dość sympatyi dla drugich, jednakowoż żgadzamy się na całość adresu i chcemy go przyjąć.“ Drugi sposób również parlamentarny i konstytucyjny, w ten sposób się tłómaczy: „Stan kraju jest tak opłakany, polityka rządowa tak błędna, że ani jeden dzień dłużéj trwać nie może; musimy więc nakłonić Izbę aby oświadczyła, czyli system szkodliwy najważniejszym interesom kraju będzie dłużéj tolerowany, i czyli Izba nie może uchwalić nowych praw, w zamian tych; za którymi rząd obstaje.

„Oto są dwa sposoby. P. d'Israeli wyszukał trzeciego i podając wniosek niezrozumiały. Adres mu się nie podobał, chce zredagować inny, ale równie mglisty i niepojęty; taki jest rezultat wniosku szanownego p. d'Israeli. Czyż nie to powiedział, *(czytaj pan)* zaraz przeczytam: ale najprzód, oto są słowa adresu, „Izba podziela boleść jaką ubóstwo wielkiéj części poddanych sprawiło W. K. Mości, i ocenia słuszność żalów i skarg wzniesionych na wielu miejscach przez właścicieli gruntowych i dzierżawców; wszakżeż, tak my, jak W. K. Mość znajdujemy pociechę w tém, że taniość i dostatek polepszyły stan znacznéj części narodu.“ To są zaś słowa poprawki: „Musimy z żalem przedstawić najuniżeniéj W. K. Mości, że na wielu miejscach państwa, a szczególniéj zaś w Irlandyi okropna nędza dotknęła rozmaite klassy poddanych W. K. Mości, których interesa związane są z rolnictwem; nędza wywołana świeżemi ustawami i podatkami miejscowemi.“ Wyjąwszy miejsca o Irlandyi, nieznajduje rzeczywistéj różnicy. Rzecz rozchodzi się głównie o to, czyli Izba chce zrobić krok w tył, ażeby się wrócić do protekcyi, inaczéj czyli parlament chce zapewnić rolnikom ceny zboża, którychby inaczéj nieotrzymali.

„Kwestya ta obchodzi nietylko samych rolników, ale cały kraj. Gdybyśmy mieli jeszcze raz wyprowadzić ją na stół, któż przewidzi wszystkie następności, kto powie jakie niebezpieczeństwo zagroziłoby nie jednéj instytucyi, nie jednemu zasadniczemu żywiołowi. Niechaj Izba rozważy nad środkami, któreby mogły wesprzeć rolnictwo, nieubliżając innym interesom, ale niechaj niewraca do kwestyi już wyczerpniętéj, gdyż rozprawy nad nią mogłyby zachwiać jéj postanowieniami.“

P. Cobden: „Niewystępuję tutaj z mową; żałuję tylko, że rozprawy nie podały nam sposobności zgłębienia kwestyi raz podniesionéj. Sądziłem, że przeciwnicy nasi wykażą nam całą różnicę, jaka dzieli stronników wolnego handlu i protekcyonistów. To co się dzieje w kraju, przekonało mnie o konieczności

tych rozpraw. Wzburzenie w ciągu trzech ostatnich miesięcy dowiodło o istnieniu pewnéj części mieszkańców, którzy mniemali, że Izba postanowiła raz jeszcze wrócić do bilu zbożowego, że uzna popełnioną niesprawiedliwość i zechce ją nagrodzić. Spodziewano się, że rozprawy będą szczere i walka stanowcza, ale p. d'Izraeli usunął się z pola. Niewiem co pomyślą rolnicy o patronie, który tak broni ich interesów. Przypominam sobie, że na meetingu w Marlowie p. d'Izraeli oświadczył, że meeting niejest stósownem miejscem dla członków parlamentu do rozprawiania nad kwestyą protekcyi, i że jedyny odpowiedni dla nich plac boju jest w Izbie niższéj. Panowie, nie jestem już na meetingu, i pragnę gorąco walczyć z memi politycznemi nieprzyjaciołmi; ale mój przeciwnik schodzi z pola. Potrzeba ażeby sprawa raz została rozstrzygniętą, bo jakżeż pojąć powody, które skłoniły pewnych ludzi do stawiania się na czele ruchu, niemając żadnéj nadziei. W imie więc rolników angielskich wzywam jak najuroczyściéj p. d'Izraeli, aby korzystał z téj sposobności, dla ukończenia rozpraw nad kwestyą protekcyi."

Kilku jeszcze mówców zabrało głos, lecz Izba nie zwracała na głosy ich uwagi; przystąpiono do wotowania: za wnioskiem oświadczyło się **192**, przeciw **311**, większość ministeryalna **119**.

W jednym z następnych numerów będziemy chcieli wdać się w bliższy rozbiór, toczącéj się obecnie walki między stronnikami systemu wolnego handlu, walki, która jak z jednéj strony dotyka najważniejszych zasad ekonomii politycznéj, tak z drugiéj bezpośrednio łączy się z interesami naszego kraju przez bil zbożowy. Odsyłając więc czytelników do późniejszego artykułu, tu tylko chcemy poświęcić kilka uwag rozprawom toczonym w parlamencie angielskim.

W Izbie niższéj obrady nad adresem trwały przez dwa posiedzenia, a skończyły się uchwałą, która nie zdziwiła nikogo, bo wszyscy ją przewidywali. Ministeryum otrzymało większość **119** głosów.

Niemogło też być inaczéj. Izba która uchwaliła nowe prawodawstwo, niedokonawszy zupełnie budowy, niezechce jéj burzyć. W nowych więc wyborach i w nowéj Izbie ostatnia ucieczka stronnictwa rolniczego, jeżeli, jak sobie pochlebia, ma kiedyś zatryumfować. Najznakomitsza mowa tego posiedzenia, była niezawodnie p. d'Izraelego. Znajdujemy w niéj wszystkie zalety i wszystkie wady zwykłe temu mówcy, którego słowo pełném jest życia i złośliwości, ale nieumiejące długo utrzymać się na jedném polu. P. Cobden słusznie mu zarzucał, że wymknął się z pola walki, i że w skokach jego doścignąć go niemożna. Jakoż p. d'Izraeli od sześciu miesięcy przedstawił trzy albo cztery systemy, które niełatwo z sobą pogodzić. Raz domagał się bezpośredniego powrotu do protekcyi, znów przeciwnie, loicznego rozwoju wolności, zastósowanéj do płodów gruntowych, jak i wyrobów przemysłowych.

W ostatniéj mowie bardzo szczęśliwie bronił tego systemu i na przeciwników odbił zarzuty, które czyniono stronnictwu rolniczemu. Trudno sumiennie odpowiedzieć na loiczny wywód zasady, przyjętéj przez stronników wolnego handlu, zasady, poczytującéj ziemię jako *pierwszy produkcyjny materyał*, którego właśnie dla jego pierwszeństwa nie należy uciskać, a przynajmniéj nigdy bardziéj, jak inne źródła bogactwa narodowego. Na tém stanowisku będzie mógł podnieść własność gruntową, albo zmusić szkołę *Free-traders* do powtórnéj niekonsekwencyi, która moralnie zabija stronnictwa. Na tém stanowisku skłoni rząd do przywrócenia równowagi między interesami rolniczemi i przemysłowemi. Za dawnego ustawodawstwa, równowaga ta skrzywioną była na niekorzyść handlu i przemysłu.

Reforma handlowa, tak jak ją przywiedziono do skutku, nie przywróciła téj równowagi, ale przeważyła ją na korzyść przemysłu a stratę rolnictwa. Rzeczywiście, dla płodów gruntowych nie masz opieki, chociaż ona istnieje dla wielu rodzajów wyrobów przemysłowych, szczególniéj też w codzienném zastósowaniu taryffy. Stronnictwo więc rolnicze ma prawo domagać się usunięcia téj nieufności i przez to wydaje wojnę swoim przeciwnikom straszliwszą, aniżeli wtedy, gdyby się domagało całkowitego przywrócenia systemu protekcyi. Powrót jego jest niepodobnym, system ten w Anglii panował za długo, zużył się i z większą częścią krajowych interessów pogodzić się nie może.

WŁOCHY.

W dzienniku lyońskim *Salut publique* wyczytujemy następne wiadomości, do których nie przykładamy zupełnéj wiary. Stosunki jenerała Baraguay d'Hilliers z jenerałem austryackim, jatrzą się z każdym dniem. Jenerał francuzki zna swoją siłę i stanowisko i nie chce w niczem mu ustąpić; jenerał austryacki chce znowu wydawać rozkazy, jako najwyższa władza. To pewna, że jenerał Baraguay nieopuści Rzym przed przyjazdem papieża. Mówią ciągle o nowéj amnestyi, którą papież ma ogłosić w tych dniach.— Wczoraj rozpoczął się proces Cernuschiego, który dnia **26**-go został uwolniony; jak wiadomo, był on członkiem zgromadzenia rzymskiego; schroniwszy się do Civita-Vecchia, przywieziony został do Rzymu. Stawał i bronił się sam przed sądem wojennym francuzkim.

— *Nationale* Florencki utrzymuje, że między jenerałem Baraguay d'Hilliers, a komisyą kardynałów, przyszło do zupełnego zerwania stosunków, podaje nawet, że Francuzi zajęli święte oficyum dnia **27**go stycznia, wyrugowali wszystkich Dominikanów, a najprzód ojca Cipoletti, pierwszego inkwizytora, czyli jak nazywają, komisarza jeneralnego. Kardynałowie zakazali wszelkich maskarad podczas karnawału, tym czasem afisze francuzkie doniosły o trzecim balu maskowym w teatrze Metastazo, za pozwoleniem władzy francuzkiéj. Urzędnicy komisyi nakazali zdzierać to ogłoszenie.

— Korespondent *Indépendance Belge* donosi z Neapolu **26** stycznia co następuje: „Przybywszy wczoraj do Neapolu, wybrałem się dzisiaj do Portici, gdzie dowiedziałem się z pewnością, że powrót ojca świętego ma nastąpić w pierwszych dniach postu. Ojciec Śty postanowił być obecnym w stolicy świętéj podczas uroczystości wielkiego tygodnia. Wyjazd z Portici naznaczono na dzień **14** lutego. Król Neapolitański odprowadzi go aż do granicy, gdzie jenerał Cordova przyjmie go z wszelkiemi honorami wojskowemi i odprowadzi znów aż do linii, którą zajmuje armia francuzka, tu zaś znajdować się będzie jenerał Baraguay d'Hillers.

HISZPANIA.

Madryt 30go stycznia. Na posiedzenie sobotniem kortezów, pan Rios Rosas w ciągu mowy swojéj dał się słyszeć, że aczkolwiek gotów jest zawiązać koalicyą dla obalenia złego rządu, nigdy wszakże nie stanie się apostatą opinii politycznych. Pan Gonzales Bravo sądził, iż słowa te do niego się odnoszą i żądał wytłumaczenia się bliższego. P. Rosas odpowiedział, że to jest sprawa osobista i nie należy do kongresu; przyszło więc do gwałtownéj sprzeczki i takiego w Izbie zamętu, że musiano przerwać posiedzenie. Pan Rios Rosas i G. Bravo wyszli z sali dla umówienia się względem pojedynku, który odbył się dzisiaj rano. Pan Bravo został raniony śmiertelnie, zaledwie doktorzy mogli mu wyjąć kulę z piersi.— Izba deputowanych na posiedzeniu z dnia **31** przyjęła projekt upoważniający rząd do pobierania podatków na rok **1850**.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy w **21** Nrze tegoż pisma, iż jakiś Wiesiołowski został c. k. poborcą podatkowym w obwodzie Rzeszowskim, mam sobie za obowiązek oświadczyć, iż z rodziny tego imienia w Galicyi jest nas tylko dwóch braci, i że żaden z nas do piastowania urzędu mandataryusza, ani téż c. k. poborcy podatkowego nie jest kwalifikowanym. Wspomniony zaś Wiesiołowski nazywa się Wesołowski.

Goleszów d. **30** stycznia **1850**.

[484] *Michał Wiesiołowski.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 11 lutego. Banknoty 95. — Pruski kurant 4 1/2 — Imperyały ros. 34 26. — Ruble srebrne nowe. 100 3/4 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100. Cwancygiery srebrne 5 1/2.

Kurs wiédeński z dnia 9-go lutego. Metaliki 95 1/4. — Nowa pożyczka 84 3/8. — Akcye Banku wiédeńsk. 1145. — Akcye Kolei żel. 110 1/4. Agio od złota. 20 1/4. Agio od srebra 12 1/4.

Kurs wrocławski z d. 9 lutego. Banknoty austr. 90 3/4. Polskie papiery 96 1/4. — Listy zastawne Król. Polsk. 95 1/2. — Akcye koleiżel. Krako.-górno-szląs. 73 1/2.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
11	2	27" 4.''' 71.	† 1.° 7.	1.''' 97.	zachodniśredni	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 5. 22.	† 0. 7.	1. 74.	„ słaby	pog. z chmur.		† 0.° 7	† 3°.2
12	6	„ 2. 80.	— 0. 2.	1. 43.	połudn. „	pochmurno	w nocy śnieg		

W DRUKARNI CZASU.